Rok VI. Nr. 177. Sosnowiec, czwartek 2 lipca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ za wiersz milimetrowy przed 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Konto czekowe PKO Warszawa 63.070.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00. Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 8-42, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 63.070.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 13, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 07; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Urzędnicy i pracownicy państwowi w słusznej walce z obniżką płac.

Delegacja związku maszynistów u min Kühna. — Obrady związków urzędniczych.

WARSZAWA, 1. 7. (wł.) Minister komunikacji, Kühn przyjął dziś delegację związku klasowego maszynistów kolejowych, z posłem Kuryłowiczem na czele.

Delegaci informowali się u ministra, czy od czasu zeszłotygodniowej konferencji, nie zaszły zmiany na lepsze w płacach pracowników kolejowych.

Minister Kühn oświadczył, że pracownicy kolejowi, wzamian za skreślenie dodatków otrzymają remunerację: w kategorji płac 13, 14, 15 i 16, z trojgiem dzieci i żoną — 15 proc. dodatek, w kategorjach za 10, 11 i 12, z czworgiem dzieci z żoną — 10 proc. dodatek.

Urzędnicy, którzy obecnie awansowali — dodatku nie otrzymają.

Wieczorem odbyło się posiedzenie związku kolejarzy. Zebranie miało charakter burzliwy i cechowało go niezadowolenie z oświadczenia ministra.

Dziś obradował związek stowarzyszeń urzędników państwowych. Obrady toczyły się w atmosferze gorączkowej. Jutro zbiera się naczelny komitet połączonych związków urzędniczych, celem zajęcia stanowiska w sprawie oświadczeń rządu.

Mistrz Paderewski nie przyjedzie do Polski.

Stan zdrowia p. Paderewskiej uległ pogorszeniu.

WARSZAWA, 1. 7. (wł.) Dziś wieczorem, do min. spraw zagranicznych nadeszła depesza od posła polskiego w Bernie, p. Modzelewskiego z wiadomością, że mistrz Ig. Paderewski odwołał swój przyjazd do Polski z powodu pogorszenia się stanu zdrowia małżonki.

Nowy plan Hoovera bez udziału Francji.

Hoover za wszelką cenę chce ratować Niemcy.

PARYŻ, 1. 7. Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołał fakt, że wyznaczone na godz. 9.30 rokowania francusko - amerykańskie, wskutek żądania Mellona zostały odroczone do godz. 3 popoł.

Mellon prosił o przesunięcie terminu rokowań, gdyż nie otrzymał jeszcze żadnych instrukcyj z Waszyngtonu, i w związku z głosowaniem w senacie będzie dziś jeszcze raz rozmawiał radjotelefonicznie z Hooverem.

Dzienniki angielskie uważają sytuację wytworzoną wskutek niemożności osiągnięcia porozumienia między Mellonem, a rządem francuskim za bardzo poważną.

Korespondent waszyngtoński „Timesów" donosi, że w razie zerwania rokowań z Francją, Hoover wycofa swój plan i każdemu z państw dłużniczych zaproponuje moratorjum długów wobec St. Zjednoczonych, pod warunkiem, że państwo to zrzeknie się spłat, przypadających mu od Niemiec. W ten sposób Francja postawiona zostanie przed faktem dokonanym.

„Daily Telegraph" twierdzi, że Hoover nie zrazi się niepowodzeniem rokowań z Francją i uczyni wszystko, aby niemcom przyjść z pomocą. W kołach zbliżonych do Hoovera twierdzą, że prezydent amerykański nawiąże bezpośrednią współpracę z Berlinem, Rzymem i Londynem z pominięciem Francji, którą czyni odpowiedzialną za ewentualną katastrofę finansową państw środkowej Europy.

W WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE SPOKÓJ.

Kompromisowe załatwienie sporu.

ŁÓDŹ, 1. 7. Zatarg powstały między robotnikami a zarządem Widzewskiej Manufaktury na tle wypłacenia bieżących i zaległych zarobków oraz należności za urlopy w związku z unieruchomieniem zakładów został dzięki interwencji inspektoratu pracy zlikwidowany.

Z należności za urlopy robotnikom potrącane będą kredyty w konsumie w wysokości 50 proc. Wzamian za to robotnicy, którzy przepracowali w zakładach W. M. conajmniej 5 lat, korzystać będą w czasie bezrobocia z kredytu w konsumie w wysokości 10 złotych tygodniowo.

W dniu dzisiejszym robotnicy W. M. w dalszym ciągu rejestrują się w funduszu bezrobocia.

—o—

ŁÓDŹ BEZ MIĘSA I WĘDLIN.

ŁÓDŹ, 1. 7. Wczoraj późną nocą zakończyło się zebranie cechu rzeźniczo - wędliniarskiego w sprawie zajęcia ostatecznego stanowiska wobec ustalonego ostatnio cennika na przetwory z mięsa wieprzowego.

Na zebraniu tem zapadło postanowienie bezwzględnego zamknięcia sklepów do czasu podniesienia cennika za kilogram wieprzowiny do 2 złotych względnie odpowiedniego obniżenia cen surowca na rynku.

PODWYŻSZENIE OPŁAT CELNYCH

WARSZAWA, 1. 7. Minister skarbu wydał zarządzenie podwyższające opłaty za konwojowanie, strzeżenie lub odprawę celną, uskuteczniana poza obrębem urzędów celnych lub w czasie poza godzinami urzędowemi.

Podwyżka wynosi 100 proc. dotychczasowych opłat i będzie obowiązywać od dnia 15 lipca.

ZMIANA TARYFY POCZTOWO-TELEGRAFICZNEJ.

WARSZAWA, 1. 7. (wł.) Minister poczt i telegrafów, p. Boerner wydał zarządzenie, zmniejszające taryfę pocztową i telegraficzną. Opłaty za listy i pocztówki w kraju zostają obniżone: listy lekkie z 25 groszy na 20 gr., pocztówki pojedyńcze z 15 gr. na 10 gr. Opłaty za listy i pocztówki zagraniczne zostają podwyższone.

Podwyższona została również taryfa dla telefonicznych rozmów międzymiastowych.

CIĘŻKA DOLA POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI.

Skandaliczne wystąpienie czeskiego sędziego.

CIESZYN, 1. 7. W sądzie czeskim w Boguminie miało miejsce zajście, rzucające światło na nienawistny stosunek, z jakim czesi odnoszą się do mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Po klęsce czechów w wyborach do rady gminnej w Skrzeczoniu postanowiono się zemścić na wybitnym działaczu polskim ze Skrzeczonia p. Szewczyku i oskarżono go, że odzywa się o agitatorach czeskich, iż „po wsi agitują czeskie psy". Świadkowie obrony stwierdzili, że p. Szewczyk wyrażenia takiego absolutnie nie użył. Mimo to skazano p. Szewczyka na 1.000 koron grzywny.

Gdy podczas rozprawy p. Szewczyk broniąc się, wskazywał na bezpodstawność tego oskarżenia, sędzia dr. Streitberg w najwyższem podnieceniu krzyknął do niego: „Tu w republice nie macie nic do mówienia. Jak wam się tu nie podoba, to sobie idźcie do Polski!".

POKĄSANE PRZEZ ŻMIJE PODCZAS ZBIERANIA JAGÓD.

PIOTRKÓW, 1. 7. Wczoraj wybrało się do lasu wolbromskiego pod Piotrkowem 6 dziewczynek na jagody. Dwie z nich w wieku 12 i 15 lat, Zosia Milewska i Frania Lewińska, zostały pokąsane przez żmije. Umieszczono je w szpitalu w Piotrkowie.

Krwawy pogrom żydów w Salonikach

200 domów spalonych, 12 osób zabitych, 100 osób rannych.

ATENY, 1. 7. Dziś rano drobne grupy demonstrantów próbowały powtórzyć wczorajszy pogrom żydów w Salonikach, i przypuściły szturm do kilku domów żydowskich.

Skonsygnowane oddziały policji zdołały rychło przywrócić porządek.

Ulicami miasta krążą patrole policyjne, które natychmiast rozpędzają małe nawet grupki ludzi, aby nie dopuścić do utworzenia się większych tłumów.

Żydzi zamknęli się w swych mieszkaniach i zupełnie nie wychodzą na ulicę.

Podczas wczorajszych ekscesów, według dochodzeń policji, w podpalonej z czterech stron dzielnicy żydowskiej legło w zgliszczach 2000 domów.

12 osób zostało zabitych, około 100 rannych, w tem większość bardzo ciężko.

Mieszkania, które ocalały od ognia, zostały częściowo zrabowane przez tłum.

Wielu rannych żydów ukrywa się w domach.

Zamach samobójczy ks. Heleny

czy zażycie niewłaściwego lekarstwa?

LONDYN, 1. 7. Dzienniki tutejsze przyniosły sensacyjną wiadomość z Bukaresztu, że żona króla Karola, ks. Helena pod wpływem rozpaczy z powodu podpisania przez króla rozkazu wysiedlenia jej z Rumunji, usiłowała popełnić samobójstwo.

Rumuńskie sfery oficjalne kategorycznie zaprzeczają tej wiadomości, twierdząc, iż wyszła ona od pewnego amerykańskiego korespondenta z Bukaresztu. Królowa chwilowo jedynie zaniemogła wskutek użycia niewłaściwego lekarstwa, obecnie jednak jest już zdrowa.

W najbliższych dniach wyjeżdża ona zagranicę dla studjów.

Miljony myszy i chmury szarańczy w Sowietach.

RYGA, 1. 7. Prasa sowiecka donosi, że w roku bieżącym wskutek masowego najścia rozmaitych szkodników, zagrożonych jest ponad 15 miljonów ha urodzaju.

Szczególnie dotkliwe szkody wyrządziły myszy polne oraz chmury szarańczy we wschodnich częściach republiki sowieckiej.

„Prawda" oblicza, że plaga szarańczy i mysz polnych zniszczyła conajmniej około 30 miljonów ton zboża.

95 OBDARZONYCH PRZEZ LOS

37.500 dolarów w ciągnieniu dolarówki.

WARSZAWA, 1. 7. W dniu dzisiejszym odbyło się trzecie losowanie premij 4-procentowej premjowej pożyczki dolarowej serji III.

Ogółem wylosowano 95 premij na sumę 37.500 dolarów.

Główna premja 12.000 dol. padła na nr. 1,416,238.

Po 3 tys. dolarów wygrały obligacje: 976,060 i 1,095,493.

Po 1 tys. dolarów wygrały obligacje: 1,022,186; 556,991; 1,144,354; 1,103,040; 916,633; 737,621; 1,416,257.

Po 500 dolarów wygrały obligacje: 1,079,089; 104,987; 425,585. 1,008,546; 727,392; 504,961; 582,790; 1,469,945; 545.913; 0,002,419.

Po 100 dolarów wygrały obligacje: 335,999; 914,005; 1,243,828; 1,440,312; 362,407; 1,083,356; 117,518 1,053,509; 059,947; 209,767; 099,363; 240,709; 696,607; 728,361; 499,667; 718,493; 1,397,682; 584,249; 1,487,187 1,270,901; 729,644; 272,804; 320,403; 1,486,884; 1,089,565; 448,062; 515,470 485,008; 1,020,282; 296,155; 092,695; 1,191,518; 168,860; 1,462,857; 833,392 666,972; 774,350; 750,495; 701,869; 267,016; 133,425; 1,124,463; 1,466,,544 047,877; 085,297; 1,013,715; 677,223; 1,010,215; 1,023,255; 013,746; 541,220 1,259,873; 1,056,806; 130,797; 139,449 054,676; 964,848; 1,285,608; 1,257,254 309,163; 1,364,314; 1,035,011, 1,376,414 540,996; 932,125; 362,871; 037,777; 169,108; 713,290; 289,610; 449,460; 151,610; 128,421; 857,273; 808,124.

—o—

DEZERTER POLSKI GINIE W SEKWANIE.

ŁÓDŹ, 1. 7. W ubiegłym roku wyjechał do Paryża 20-letni Szloma Birenfeld (Cegielniana 12), uciekając przed służbą wojskową.

Nie mając środków do życia, Birenfeld pracował w charakterze robotnika przy ładowaniu towarów na dworcu Gare de Chapelle. Ciężka praca, długotrwła niewidzenie się z rodziną i wiadomość, że narzeczona, nie mogąc się doczekać powrotu ukochanego, wyszła za innego, doprowadziły do moralnego załamania się dezertera.

Obecnie policja łódzka otrzymała zawiadomienie od żandarmerji francuskiej, że Birenfeld skończył z życiem, rzuciwszy się w nurty Sekwany.

—o—

KLESKA GRADOWA NA POMORZU

BYDGOSZCZ, 1. 7. Nad powiatem kępińskim przeszła krótka gradowa burza, przyczem grad dochodził wielkości kurzych jaj. Burza wyrządziła olbrzymie szkody.

W miejscowościach Koza Wielka, Gole Brzezie oraz Supia i Miechowo grad zniszczył w 100 proc. żyto, pszenicę w 90 proc., a owiec w 80 proc. Ziemniaki zostały zupenie zniszczone. Siła wiatru była tak wielka, że wyrywał drzewa z korzeniami. Wszystkie ogrody warzywne i sady zniszczone zostały doszczętnie.

W związku z tem mieszkańcom tych miejscowości grozi klęska głodu.

SKANDAL W ARTYSTYCZNYCH KOŁACH BERLINA.

Wybitny malarz niemiecki włamywaczem.

BERLIN, 1.7. Niebywałą sensacją w tutejszych sferach artystycznych i towarzyskich wywołało aresztowanie znanego malarza Franza Heckendorfa, twórcy wielkiego obrazu „Nadrenja“. zdobiącego salę Reichstagu, oraz jego brata Waltera. Braciom zarzuca się dokonanie szeregu kradzieży z włamaniem.

W styczniu r. b., prawdopodobnie pod wpływem karanego już sądownie brata Waltera, Franz skradł u jednego z dyrektorów banku w Berlinie rzeźbę z bronzu, dłuda prof. Koldego, przedstawiającą akt dziewczęcy, poczem rzeźbę tę sprzedał za 2.500 marek pewnemu zbieraczowi.

W toku dochodzenia okazało się, że zbieracz ten kupił również od Heckendorfa obraz Rembrandta, kilka bardzo cennych dywanów i innych przedmiotów artystycznych, skradzionych podczas włamania do willi pewnego przemysłowca w Geltow.

WAKACJE.

Rok szkolny już skończony. Młodzież i nauczycielstwo wkracza w dwumiesięczny okres wakacyj. Dziwne, magiczne to słowo: wakacje! Młodzież zaczyna powtarzać je sobie niemal już od połowy roku szkolnego, a z rozpoczynającym się okresem wiosennym jakże często wakacje stają się tematem uroczych, upajających snów. A trzeba przyznać, że w tym wypadku i nauczyciel bardzo mało różni się od ucznia. I on także, z każdym nowym miesiącem roku szkolnego czując coraz bardziej zmęczenie i wyczerpanie, wzrastający upadek sił — i on także z utęsknieniem czeka dnia, kiedy zamkną się drzwi szkoły i nad światem szkolnym obejmą niepodzielnie panowanie wakacje.

Ale i te wiosenne sny o wakacjach ucznia i te tęskne marzenia nauczyciela najczęściej pozostają tylko i jedynie w sferze snów i marzeń. Bo smutna praktyka życiowa bardzo wyraźnie stwierdza, że wakacje nie są bynajmniej okresem pełnego wypoczynku jakby się to wielu wydawać mogło. Kto zna zbliska życie młodzieży i nauczycielstwa — ten wie dobrze, że o tym prawdziwym wakacyjnym wypoczynku i uczeń i nauczyciel mogą tylko marzyć; wprowadzenie zaś tych marzeń w życie należy do stosunkowo rzadkich jedynie wypadków.

W dzisiejszych tak ciężkich warunkach bytowania, któż może pozwolić sobie na spędzenie dwumiesięcznego okresu czasu z założonemi bezczynnie rękami, kto może pozwolić sobie na beztroskie dolce far niente? Jak zawsze i wszędzie — taksamo i tu są zapewne wyjątki. Ale to tylko wyjątki, potwierdzające regułę. Rzućmy okiem — choćby tylko pobieżnie — na borykanie się z życiem ucznia i nauczyciela.

Komu nie są obce codzienne troski młodzieży szkolnej — ten wie, ile wysiłków wkłada ta młodzież w to, by móc zapracować na wpisy, na książki, na utrzymanie swoje własne, a nieraz nawet całej niemal rodziny. Ubieganie się za korepetycjami, za jakąś dodatkową pracą zarobkową tak często niemającą nic wspólnego ze szkołą — toż to przecie los większości naszej młodzieży. I ta troska bynajmniej nie ustaje w okresie wakacyjnym, a nieraz nawet zwiększa się wydatnie podczas tych dwuch miesięcy letnich. Zamiast korepetycji kondycja, zamiast dodatkowej pracy poobiedniej praca biurowa — oto wakacje większości naszej młodzieży. I dobrze, jeżeli często nic znaleźć nie można... Jakże często te wyśnione, upragnione wakacje stają się okresem cichych tragedyj, przeżywanych przez naszą młodzież.

A nauczyciel? Teoretycznie niby to odpoczywa, boć przecie niema już codziennych lekcyj, poprawiania zeszytów, przygotowywania się na dzień następny. Ale to tylko teorja. W praktyce jest inaczej. W praktyce nauczyciel przedewszystkiem musi coś wymyśleć, by móc wysłać gdzieś na letnisko swą rodzinę. Wymyśla się w tych wypadkach zazwyczaj jedną tylko rzecz: pożyczkę (choć i ona nie zawsze da się wymyśleć). A żeby móc tę pożyczkę spłacić — trzeba właśnie podczas wakacyj (bo w ciągu roku szkolnego niema na to czasu) nabrać rozmaitych zajęć, wykładów na jakichś kursach, czy innych prac, które w ostatecznym wyniku sprowadzają wypoczynek letni do zera.

A prócz tej pracy zarobkowej czeka nauczyciela podczas wakacyj także praca inna. Nauczyciel musi stale, nieustannie pracować nad sobą jeeżli chce być dobrym nauczycielem. Więc jedzie na te, czy inne kursy wakacyjne, na ten, czy inny zjazd lub kongres, których zazwyczaj jest dużo; krótko mówiąc — nie przestaje podczas wakacyj pracować .

Gdzież więc jest to wakacyjne słodkie nieróbstwo? — W poetycznych marzeniach w wyobraźni. I dlatego słuszną i chwalebną jest ta troska, jaką w ostatnich czasach coraz bardziej obarcza się społeczeństwo, troską o to, by móc zapewnić młodzieży spędzenie choć paru tygodni wakacyjnych na zupełnym wypoczynku. Mamy już szereg organizacyj, które za cel postawiły sobie właśnie opiekę nad tą stroną życia naszej młodzieży. Mamy organizacje nauczycielskie, zabiegające o zapewnienie takiego samego wypoczynku nauczycielstwu. Jest to słuszne i chwalebne — ale jest to ciągle jeszcze za mało. Troską o zapewnienie racjonalnego spędzenia wakacyj powinna być nieustanna troska wszystkich — którzy rozumieją, że te dwa miesiące letniego wypoczynku nie są jakimś luksusem życiowym, ale koniecznością.

Próba wynaradawiania dzieci polskich we Francji.

Arcybiskup paryski, kardynał Verdier, wyda okólnik, w którym żąda od księży polskich pracujących na wychodźtwie:

1) ażeby dzieci rozumiejące już po francusku posyłali na katechizm do księży francuzów po parafjach francuskich i zapisywali je do towarzystw parafjalnych francuskich, 2) ażeby, udzielając katechizmu w narodowym języku, dzieci, które po francusku jeszcze nierozumieją, dopuszczali do komunji św. tylko prywatnie, a uroczyste przyjęcie komunji św. i wogóle dalszą naukę religji pozostawiali księżom francuskim, udzielając im wiadomości co do nazwisk tych dzieci, adresów i t. p. 3) ażeby zachęcali osoby starsze i już dorosłe do wstępowania w szeregi religijnych organizacyj francuskich i do wypełniania praktyk religijnych w języku francuskim, oraz zawiadamiali o tych osobach proboszczów francuskich, 4) jeżeli pośród obconarodowców istnieje jakie stowarzyszenie religijne, można je tolerować jednak nie inaczej, jak pod ścisłą kontrolą administracji djecjalnej francuskiej.

Okólnik powyższy wyraźnie krzywdzi wychodźtwo polskie, nakazując księżom polakom postępowanie niezgodne z sumieniem. Czy mogą księża polscy przyczyniać się na życzenie arcybiskupa paryskiego do wynaradawiania swoich współbraci przez odsyłanie dzieci polskich na naukę katechizmu i na „uroczyste“ przyjmowanie komunji św. do księży francuskich? Czy mogą zrzec się swego powołania na obczyźnie?

Podkreśliliśmy umyślnie słowo „uroczyste“, ponieważ w okólniku kardynała Verdier użyte jest ono w znaczeniu agitacyjnem, nie mającem nic wspólnego z istotą obrządków religijnych, a zawiera pragnienie, by okazalsze ceremonje kościelne przypadły w udziale księżom francuskim i przyciągnęły polską dziatwę. Sprawy duszpasterstwa polskiego we Francji mają w Polsce troskliwego orędownika w osobie prymasa Polski, kardynała i arcybiskupa gnieźnieńskiego ks. Hlonda, który stworzył specjalne seminarjum dla księży, pragnących udać się do pracy na wychodźtwie, a ostatnio stanął na czele „Centrali opieki religijnej nad emigracją polską“.

Pochwalając i zatwierdzając to dzieło opieki religijnej nad wychodźtwem polskiem, ks. kardynał E. Pacelli, specjalnym listem w imieniu papieża oddał je pod protektorat prymasa Polski w oczekiwaniu, że podjęte starania. uzgodnione z episkopatem, a poparte chętną współpracą ogółu,zapewniają wychodźcom polskim konieczną pomoc moralną i opiekę religijną. Tymczasem okólnik arcybiskupa paryskiego utrudnia i niweczy w swojej djecezji możność spełniania opieki religijnej nad wychodźtwem, uznanej za konieczną przez papieża.

Przymusowa bezczynność młodocianych między 14 a 15 rokiem życia.

Związek miast zamierza wystąpić do rządu, oraz do ciał ustawodawczych w sprawie przymusowej a szkodliwej bezczynności młodocianych między 14 a 15 rokiem życia, wynikającej w obowiązującego ustawodawstwa (o ochronie pracy).

Sprawa ta przedstawia się następująco: obowiązek szkolny obejmuje dzieci w wieku od 7 do 14 lat, natomiast przyjęcie młodocianych do pracy, względnie praktyki zarobkowej dopuszczalne jest, według par. 9, ust. 1 ustawy z dnia 2 lipca 1924 o pracy młodocianych i kobiet ,dopiero z ukończonym 15 rokiem życia. Wtedy też młodociani obowiązani są uczęszczać do dokształcających szkół zawodowych.

Przy tym stanie prawnym młodociani między ukończonym 14 a 15 rokiem życia, ani nie chodzą do szkoły, ani też nie mogą być zajęci w pracy zawodowej, co wywołuje bardzo ujemne skutki pod względem wychowowczym i społecznym. Młodzież, zarówno chłopcy jak i dziewczęta, skazana na bezczynność, wałęsa się, czyni różne psoty, nierzadko też dopuszcza się cięższych występków itd. Nie mniejszem niebezpieczeństwem, jakie zagraża młodzieży w tym wieku, głównie dzięki bezczynności, jest wypaczenie moralne na tle erotycznem.

Typowym przykładem tego stanu prawnego jest b. zabór pruski, a podobnie przedstawia się sprawa poruszona i w innych dzielnicach Polski.

Związek miast występuje do rządu o wydanie odpowiedniej ustawy, proponując ze swej strony albo rozszerzenie obowiązku szkolnego w szkołach powszechnych do ukończonego 15 roku życia, albo też zniżenie minimum wieku do pracy zawodowej do lat 14, z równoczesnym obowiązkiem nauki w dokształcających szkołach zawodowych.

Mniej pociągòw od 15 lipca

Nowe oszczędności na kolejach.

W związku z akcją oszczędnościową na kolejach, wszczętą przez ministra komunikacji, a ustaloną na zjeździe dyrektorów dyrekcyj kolejowych, ministerjum komunikacji wydało okólnik do wszystkich dyrekcyj kolejowych, by przeprowadzić redukcję tych lokalnych pociągów osobowych, które nie cieszą się frekwencją pasażerów i których likwidacja nie przyniesie uszczerbku w ruchu osobowym.

W wyniku tej akcji z dniem 15 lipca w poszczególnych dyrekcjach wycofany zostanie szereg lokalnych pociągów osobowych, co da łącznie oszczędności 2.500 tys. pociągokilometrów (1 pociągokilometr — przebieg całego pociągu na przestrzeni 1 km.). W budżecie przyniesie to oszczędności przeszło 20 milj. zł. Ponadto od 1 października zamierzone są dalsze redukcje w ruchu osobowym, z tem jednakże, iż nie poniosą przez to szkody pasażerowie.

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE DLA CZYTELNIKÓW „EXPRESU ZAGŁĘBIA“.

Wszyscy czytelnicy naszego pisma, a w pierwszym rzędzie robotnicy mogą korzystać z bezpłatnych porad prawnych we wszelkich sprawach, nie wyłączając spraw podatkowych. W tym celu winni zgłaszać się do redakcji w Sosnowcu, Teatralna 1-a, w godzinach od 5 do 6 popoł. z kwitami z opłaconej prenumeraty, przynajmniej za ostatnie dwa miesiące.

Porad udzielać będą pp. adwokaci, z którymi zawarliśmy odpowiednią umowę.

Z Czeladzi.

(c) **Przyznanie pożyczek dla rolników.** Komitet właścicieli gruntów w Czeladzi, mając do dyspozycji zgórą 20 tys. złotych, postanowił kwotę tę użyć na pożyczki dla rolników.

Na mocy uchwały zarządu pożyczki zostały przyznane rolnikom i są do podjęcia w biurze komitetu, w strażnicy przy ul. Parkowej, od godz. 10-ej rano.

(c) **Aresztowanie demonstrantów.** W związku z onegdajszemi demonstracjami na ulicach Czeladzi dokonano kilka dziesiąt aresztowań.

Aresztowani odpowiadać będą za zakłócenie spokoju publicznego i awantury.

Z Dąbrowy.

(d) **Prezydent Madeyski wyjeżdża** dziś do Warszawy w sprawie Ulena.

Z Zawiercia.

(z) **Osobiste.** Inspektor pracy w Zawierciu, p. inż Antoni Pawłowski wyjechał na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. W czasie nieobecności zastępować go będzie insp. pracy Fedorowicz, przyjmując interesantów we wtorki i czwartki, w lokalu inspektoratu przy ul. G. Śląskiej 53.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella“ „Żona Faraona“. Kino „Uciecha“ „Kainowe perły“.

Z Olkusza.

(ol) **Kradzież weksli i pieniędzy.** U gospodarza Kacpra Kowalczyka we wsi Dzwonowice, gm. Kidów niewykryci dotychczas złodzieje weszli do niezamkniętego mieszkania i skradli 320 zł. gotówką oraz weksli in blanco na sumę 20000 zł.; zginęła również książeczka wojskowa gospodarza. Wykryciem kradzieży zajął się miejscowy posterunek p. p.

(ol) **Z życia podoficerów rezerwy.** W ubiegłą sobotę w lokalu komendy PW. i WF. w Olkuszu odbyło się zebranie członków zw. podoficerów rezerwy. Po przemówieniu wręczone zostały dyplomy zawodnikom, biorącym udział w okręgowych zawodach strzeleckich.

(ol) **Zjazd i zawody strażackie w Wolbromiu.** Dnia 5 bm. odbędzie się w Wolbromu zjazd i zawody ogniowe z rejonu wolbromskiego.

Okręgowy związek straży ogniowych w Olkuszu będzie reprezentowany na zjeździe przez p. Konstantego Królikowskiego i st. instruktora Nikodema Kałkowskiego z Olkusza na czele z prezesem p. Stamirowskim, starostą olkuskim.

Naczelnikiem zjazdu został przez okręg mianowany p. Władysław Haberko z Wolbromia, zastępcą zaś p. p. Robert Hoinkes z Wolbromia.

Do zespołu sądu konkursowego zawodów na powyższym zjeździe zostali zaproszeni następujący pp.: Władysław Kulka z Pilicy, Kazimierz Polcar z Klucz i Roman Zakrzewski z Olkusza.

Do zawodów uprawnione są następujące straże: Obzów, Gołaczowy, Chełm i Strzegowa.

W związku z zawodami odbyła się 1 bm. odprawa naczelników (i ich zastępców) straży rejonu wolbromskiego.

Wykład z obrony przeciwgazowej wygłosił p. Władysław Kubiczek, instruktor LOPP. z Olkusza, zaś reszta materjały referował st. instr. Nikodem Kałkowski z Olkusza.

Magistrat Dąbrowy przystąpił do regulacji trzech głównych ulic w mieście.

Z posiedzenia rady miejskiej w Dąbrowie

Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej w Dąbrowie załatwiono jedną z najpilniejszych spraw w mieście. Rada uchwaliła przystąpić do regulacji i budowy 3 głównych ulic: Stefana Okrzei, 3 maja i Narutowicza.

Roboty przy budowie tych ulic już są rozpoczęte, przy których zatrudniono 180 robotników.

Obecnie przeprowadzane są prace ziemne i pomiarowe.

Ulice te, zarówno jezdnie, jak i chodniki będą wykonane solidnie. według najnowszych wymagań techniki.

Jezdnia ułożona będzie z kostki zalewana cementem. Szerokość jezdni wynosić będzie 6 mtr., szerokość ulic: Narutowicza — 24 mtr., Okrzei i 3 maja — 16 mtr.

Na chodnikach urządzone będą rabaty i trawniki. Należy dodać, że budowa tych ulic przeprowadzona będzie ściśle według planów regulacyjnych miasta, których opracowanie jest na ukończeniu.

W dniu wczorajszym magistrat przyjął nowych 80 robotników, których zatrudni przy budowie ulic, tak, że ogółem przy robotach tych zatrudnionych będzie 260 robotników.

Prócz tego rada, w drugiem czytaniu, uchwaliła skonwertowanie pożyczki zaciągniętej w banku gospodarstwa krajowego w kwocie 280.000 zł. na budowę wodociągów.

W interpelacjach radnych poruszona została sprawa dalszych prac miejskich w obecnym roku. Na zapytania udzielał informacyj wiceprezydent Trzęsimiech.

Z wyjaśnień tych wynika, że magistrat nie ograniczy się do prac obecnie już rozpoczętych.

W najbliższym czasie magistrat przystąpi do przebudowy ulic położonych na peryferjach miasta. Wykonane zostanie ogółem 30.000 mtr. kwadr. ulic

Reszta punktów porządku dziennego odłożona została do następnego posiedzenia, które odbędzie się w nadchodzącą sobotę.

Posiedzenie to będzie niezwykle interesujące. Omawiana bowiem będzie sprawa likwidacji serwitutów wodnych z towarzystwami przemysłowemi i zawarcia nowej umowy, następnie sprawa prądu dla miasta.

Również ciekawie przedstawia się sprawozdanie z wykonania budżetu miasta za rok 1930-31

Dwa tragiczne wypadki w Kielcach.

Usiłowanie samobójstwa. — Pod kołami dorożki

Onegdaj w Kielcach wydarzyły się dwa tragiczne wypadki.

Pierwszy z nich miał miejsce w restauracji hotelu „Bristol“.

Około godziny 2 po północy wstał od stolika i wystrzałem z rewolweru w okolicę serca usiłował pozbawić się życia *Antoni Wojtaszek*, lat 26, kreślarz, ostatnio zamieszkały w Warszawie, przy ul. Puławskiej nr. 37. Wojtaszek jest kielczaninem. Wymienionego w stanie bardzo ciężkim przewieziono na kurację do szpitala św. Aleksandra.

Przyczyna usiłowanego samobójstwa dokładnie nieznana — znajomi Wojtaszka jednak twierdzą, że był to zawód młosny.

Drugi wypadek miał miejsce o godz. 8 wieczorem, na drodze obok cmentarza ewangielickiego pod Kielcami, jadący dorożkarze Józef Pędzik, zam. w Kielcach przy ul. Domaszowskie Przedmieście nr.7, ścigając się wzajemnie z nadmierną szybkością, spowodowali nieszczęśliwy wypadek.

Dorożka Pędzika potrącona w biegu wywróciła się, a siedzący w niej Stanisław Tkacz, zam. w Kielcach przy ul. Karczowskiej nr. 8, wypadł na ziemię i został najechany dorożką Moraska, wskutek czego doznał złamania kości w stawie skokowym.

Tkacza w stanie ciężkim przewieziono na kurację do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 1.7.

Warszawa Dol. 8.96
Nowy Jork 8.919
Londyn 43.39
Paryż 34.92
Wiedeń 125.37
Praga 26.43.
Włochy 46.72
Szwajcarja 172.78
Holandja 359.00
Ryga 171.96
Berlin 211.80
Dol. War. pr. obrt. 9.01 — 9.02
Tendencja mocna.

AKCJE.

Warszawa, 1.7.

Bank Polski 116.00 — 116.50
Siła i światło 39.00
Spirytus bez kuponu
Tendencja słabsza.
5 proc. Poż. Konwer. zł. 46.25
3 proc. Poż. Budowl. 37.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, z dn. 1.7.

Żyto 26.00 — 26.50
Mąka żytnia 40.50 — 41.50
Reszta notowań bez zmiany
Uspokojenie spokojne.

ANIDA
KREM
usuwa bezwzględnie najsilniejsze piegi, plamy, liszaje. Delikatna i aksamitna cera, to rezultat kuracji tym kremem.
Sprzedaż w składach aptecznych. Cena zł. 250.

Przedruk wzbroniony.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

35.

— Wypadek! — otworzyła szeroko oczy i zadrżała. — Czy... czy... — Głos jej się załamał. — Wiem, co się stało! Chester nie żyje....

Von Blon chrząknął i odwrócił oczy.

— Tak, Ado. Musisz znieść mężnie i ten nowy cios...

— Zastrzelili go! — krzyknęła przerażona dziewczyna. — Tak jak Julję! — Na twarzy jej odmalowała się groza.

Von Blon milczał. Vance podszedł do łóżka.

— Nie będziemy przed panią kłamali — rzekł łagodnie. — Zgadła pani.

— A Rex....? a... Sibella?

— Cali i zdrowi —rzekł Vance. — Dlaczego pani pomyślała odrazu. że brata spotkał ten sam los, co pannę Julję?

Zwróciła na niego powoli błędne oczy.

— Nie wiem. Sama nie wiem Od czasu jak byłam mała, ciągle mi się wydawało, że w tym domu mogłyby się dziać straszne rzeczy. I tamtej nocy zrozumiałam, że wybiła godzina, och nie wiem, jak to wytłumaczyć, ale to było tak, jakby stało się coś, na co czekałam.

Vance kiwnął głową.

— To niezdrowe, stare domisko może działać na najokropniejszą wyobraźnię. Oczywiście — dodał lekkim tonem — w tem niema nic nadnaturalnego i fakt, że pani miała złe przeczucia i że się one sprawdziły, jest tylko zbiegiem okoliczności. Policja uważa, że to musiał być włamywacz.

Ada nie odpowiedziała. Markham nachylił się do niej z uspokajającym uśmiechem.

— I od dziś będzie strzegło domu dwóch policjantów — rzekł. Żaden nieproszony gość nie wejdzie.

— Widzisz Ado, — dodał Von Blon — że nie masz się czego trapić Teraz myśl tylko o tem, żeby wyzdrowieć.

Ale dziewczyna nie odrywała oczu od twarzy Markhama.

— Skąd pan sędzia wie — zapytała drżącym głosem — że... morderca przyszedł z zewnątrz?

— Zostawił na pojeździe ślady stóp — i tym razem i pierwszym.

— Ślady stóp — naprawdę? — zapytała skwapliwie.

— Naprawdę — i to bardzo wyraźne. Sierżancie — skinął na Heatha — proszę pokazać pani miarę tej stopy.

Heath wyjął z kieszeni kopertę, a z koperty kartonową podeszwę. Ada wzięła ją w ręce i odetchnęła z ulgą.

— Widzi pani — zauważył z uśmiechem Vance — że ten gość nie miał bardzo delikatnych nóżek.

Ada oddała sierżantowi kartonową podeszwę. Zauważyłem, że się uspokoiła.

— Teraz chciałbym zadać pani kilka pytań — rzekł Vance. — Pielęgniarka powiedziała, że pani usnęła o dziewiątej. Czy to prawda?

— Udałam, że usypiam, bo ona była zmęczona, a matka lamentowała. Ale naprawdę to długo nie mogłam usnąć.

— Nie słyszała pani strzału w pokoju brata?

— Nie. Widocznie już wtedy spałam.

— Czy przedtem słyszała pani jakie odgłosy?

— Nie. Wszyscy poszli spać i Sproot zaryglował dom.

— Czy długo pani nie spała po odejściu Sproota na górę?

Ada zmarszczyła brwi.

— Może z godzinę — odpowiedziała po chwili namysłu — ale nie jestem pewna.

— Chyba niewiele dłużej niż godzinę — rzekł Vance — bo strzał padł zaraz po wpół do dwunastej.— Więc nie słyszała pani nic — żadnego szmeru w hallu?

— Nie. — W oczach jej zamigotał strach. — Dlaczego pan pyta?

— Brat pani, Rex — odpowiedział Vance — zeznał, że słyszał w hallu słabe szuranie i ciche zamykanie drzwi — jakoś po jedenastej.

Wolna ręka dziewczyny zacisnęła się na skraju kołdry.

— Zamykanie drzwi... — powtórzyła prawie niedosłyszalnym głosem. — Och! i Rex to słyszał? — zadrżała nerwowo. — I ja to słyszałam! Teraz sobie przypominam...

— Które to mogły być drzwi?— zapytał skwapliwie Vance. — Czy może pani określić?

Ada patrząsnęła głową.

— Nie. Zapomniałam o tem i teraz sobie dopiero przypomniałam... Och, co to mogło znaczyć?

— Prawdopodobnie nic — odpowiedział uspokajająco Vance. — Może wiatr gdzie trzasnął drzwiami

Ale wstrząśnięta dziewczyna nie dała się uspokoić.

d. c. n.

Mieszkania staniały -- brak nabywców.

Kilkanaście osób w jednej izbie.— Sublokatorzy kupują pokoje. 390 tysięcy rodzin nie ma dachu nad głową.

Kwestja mieszkaniowa w Polsce przedstawia się wprost tragicznie. Jak wynika z odpowiednich statystyk miasta polskie liczą obecnie 7.150 tys. mieszkańców, co przy przeciętnej ilości trzech, czterech osób w rodzinie, stanowi 1.663 tys. rodzin. Wobec tego tyle właśnie powinno być mieszkań, a tymczasem miasta liczą 1.273 tys. lokali. Brak więc mieszkań dla około 390 tys. rodzin.

Jak żyją te rodziny, pozbawione dachu nad głową, wiadomo chociażby z często powtarzających się opisów w prasie polskiej. Ludzie gnieżdżą się po kątach, a w niejednej izbie śpi nieraz kilkanaście osób...

Dający się obecnie dotkliwie we znaki kryzys gospodarczy nie sprzyja rozwojowi inicjatywy prywatnej w dziedzinie budownictwa, a państwo, niestety, nie jest w stanie udzielić przedsiębiorstwom budowlanym pomocy materjalnej w tym zakresie, w jakim wymagają tego nasze potrzeby.

Jak w takich warunkach przedstawia się sytuacja na „rynku mieszkaniowym"? — Handel mieszkaniowy przeżywa obecnie w całem państwie ciekawy okres. Z jednej strony coraz więcej osób chciałoby się pozbyć swych mieszkań, z drugiej nie brak również chętnych ich nabycia. Mimo tej harmonji sfinalizowanie transakcji jest zjawiskiem rzadkiem, albowiem „w sprzedaży" są przeważnie mieszkania wielopokojowe, a więc drogie, popyt zaś stosunkowo jest tylko na mieszkania małe, najtańsze...

Drugiem ciekawem zjawiskiem jest stopniowy zanik sublokatorów. Ludzie doszli do przekonania, że w obecnych warunkach wynajmowanie umeblowanych pokoi na prawach sublokatora nie opłaca się. Zamiast być sublokatorem i płacić za umeblowany pokój przy rodzinie od 70 — 100 zł. — wiele osób, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy urzędników kawalerów, i młode. bezdzietne małżeństwa. woli poprostu kupić jednopokojowe mieszkanie na prawach lokatorskich.

Ludzie rezygnujący w dzisiejszych czasach z większego mieszkania i decydujący się stale mieszkać w jednym pokoju, wolą dać jednorazowo odstępne, by potem płacić mniejsze komorne i mieszkać w domu na prawach lokatora. Transakcje te dotyczą przeważnie starych domów, gdyż nowe domy bardzo rzadko posiadają pojedyńcze pokoje. W ten sposób rzesze sublokatorów maleją coraz bardziej i jednocześnie wzrasta ilość posiadaczy małych, jednoizbowych mieszkań, przyczem jedno i drugie zjawisko jest typowym wytworem obecnej sytuacji materjalnej ogółu i nędzy mieszkaniowej.

Rzecz ciekawa, że istnieje wiele wolnych mieszkań kilkupokojowych, które wprawdzie bardzo staniały, mimo to jednak nie mogą znaleźć reflektantów z powodu krytycznej sytuacji gospodarczej. Natomiast dość trudno o skromne mieszkania jedno - dwu lub trzy-izbowe, na które jest popyt bardzo wielki. Wogóle jednak zaznaczyć należy, że ceny mieszkań spadły w ciągu ostatniego roku blisko o 40 proc.

Postulatem w obecnym stanie rzeczy jest budowanie kamienic, posiadających znaczną ilość skromnych mieszkań, maksymalnie trzypokojowych, gdyż tego rodzaju postawienie rzeczy odpowiada interesom właścicieli, jak również lokatorów.

Strajk autobusów i taksówek.

Solidarne wystąpienie właścicieli autobusów i taksówek. — Wzmożona pertraktacja na kolei i w tramwajach.

Wczoraj na terenie całej Rzeczypospolitej rozpoczął się strajk autobusów i taksówek. Na terenie województwa kieleckiego zastrajkowało około 1500 autobusów i pareset taksówek, z czego w samem Zagłębiu zostało unieruchomionych około 100 autobusów i kilkadziesiąt taksówek. To też frekwencja w tramwajach znacznie się zwiększyła. Również dał się zauważyć duży ruch na kolejach, głównie na linji dęblińskiej, gdzie pociągi, wskutek przepełnienia przychodziły ze znacznem opóźnieniem. Dużą frekwencją cieszyły się dorożki, których właściciele zbierali obfite zniwo, ciągnąc ile się da z pasażerów, zmuszonych korzystać z ich usług.

Strajk ma przebieg zupełnie spokojny. W ciągu całego dnia krążyły samochody, na których widniał napis: „kontrola". Było to samochody, które kontrolowały, czy wszyscy właściciele autobusów i taksówek strajkują.

Kontrola ta jednak była zbyteczna, gdyż ani jeden autobus, ani taksówka nie wyjechały w dniu wczorajszym z garażów.

Uczenice seminarjum i dzieci z szkoły ćwiczeń jadą na kolonje.

W dniu jutrzejszym uczenice seminarjum żeńskiego w Sosnowcu i dzieci szkoły ćwiczeń w liczbie 60 osób, udają się na kolonje letnie do Krzyżowej w pow. żywieckim.

Fundusz na urządzenie kolonji dla niezamożnych uczenic i dzieci zebrano dzięki zapobiegliwości samorządu szkolnego i staraniom i dobrej woli opieki rodzicielskiej seminarjum i szkoły ćwiczeń, które niestrudzenie pomagają dyrekcji w jej poczynaniach, oraz ofiarności społeczeństwa Zagłębia, które żywo poparło akcję zbiórki na kolonje.

Za naszem pośrednictwem dyrekcja i zarząd koła opieki rodzicielskiej wyraża serdeczne podziękowanie: komisarzowi kasy chorych, p. Wąsowiczowi i tym wszystkim, którzy przyczynili się do umożliwienia dyrekcji zapewnienia najbiedniejszym dzieciom wypoczynku i świeżego, górskiego powietrza.

Tragedja 14-letniej dziewczynki w Będzinie.

Utopiła się, ponieważ rodzice byli niezadowoleni z wyników jej w nauce.

W ub. niedzielę do komisarjatu policji w Będzinie zgłosił się niejaki Wekselman (Małachowskiego 42) i zameldował, że córka jego, 14-letnia Estera wyszła w sobotę wieczorem z domu i wszelki ślad za nią zaginął.

Rozpoczęto poszukiwania, które jednakże nie przyniosły żadnych rezultatów.

Wczoraj, w godzinach rannych wyłowione zostały zwłoki jakiejś młodej dziewczynki.

Jak ustaliło śledztwo były to zwłoki zaginionej Estery Wekselmanówny, która popełniła samobójstwo.

Przyczyny rozpaczliwego kroku były następujące:

Wekselmanówna była uczenicą jednej ze szkół powszechnych w Będzinie. Na skutek złych postępów w nauce Wekselmanówna pozostała na drugi rok w tej samej klasie.

Wywołało to w domu niezadowolenie rodziców, którzy pod adresem córki rzucili kilka cierpkich uwag, zarzucając jej lenistwo i brak ambicji.

Dziewczynka wzięła sobie to tak do serca, że postanowiła odebrać sobie życie.

Tego samego dnia wieczorem, kiedy rodziców nie było w domu, Esterka przebrała się w czarną suknię i wyszła — jak mówiła do służącej— na spacer i od tej pory ślad za nią zaginął.

Wypadek ten wywołał w Będzinie zrozumiałe poruszenie.

Groźny pożar w Niegowoniczkach w pow. zawierckim

Straty przeszło 100.000 zł.

Onegdaj między 11 i 12 godz. w nocy, we wsi Niegowoniczki, gm. Ro Rokitno - Szlacheckie, w zabudowaniach Antoniego Piekoszewskiego, z nieustalonych dotychczas przyczyn powstał pożar, który przerzuciwszy się z wielką szybkością na sąsiednie budynki, strawił 10 domów mieszkalnych, 6 stodół, 5 chlewów, przeszło 100 sztuk gęsi i drobiu.

Straty wynoszą przeszło 100 tys. złotych.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LIPIEC 2 Czwartek	Dziś: Nawiedz. N.M.P. Jutro: Anatolda Wschód słońca: 3..7 Zachód słońca: 7.59

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 2 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12,05 Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Co matka powinna wiedzieć o bakterjach. 15.45. Kom. LOPP. 16.10. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Lodzie podwodne. 17.10. Dialog p. t. Dziennikarstwo w naszych czasach. 17.25. Muzyka z płyt gramof. 17.35 Odczyt z Krak. 18.00. Koncert solistów. 19.00. Rozmaitości. 19 20. Giełda roln. 19.30. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Kom. Państwowego Urzęd. W. F. i Państw Zw. Sport. 19.50. Tr. z teatru Wielkiego Opera Halka. W przerwach program na dz. nast. i dodatek do pras. dz. radj. 23.15. Kom. meteor. 23 30. Muzyka tn. z kaw. Gastronomja.

WARSZAWA.

Piątek, 3 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Sam na sam z mikrofonem. 15.45. Kom. sport. 16.00. Kącik krótkofalowy. 16.10. Jazzowe przeróbki fort. 16.30. Kącik art. L. S. G. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Lekcja franc. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Wilna. 18.00. Koncert popul. 19.0. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda rolnicza. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert pośw. twórczości I. J. Paderewskiego. W przerwie repertuar warsz. teatrów miejskich. 22.00 Feljeton p .t. Papa Stefan i jego rodzina. 22.15. Dodatek do pras. Dz. R. 22.20. Kom. meteor. 22.25. Program na dz. następny. 22.30. Muzyka lekka i tan. z Gastromonji.

KATOWICE.

Czwartek, 2 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Kom. LOPP. z Warsz. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.50. Odczyt i dialog z Warsz. 17.25. Intermezzo muz. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Koncert popołudn. 19.00. Codz. odcinek powieść. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Kom. harcerskie. 19.35. Tr. z Warsz. 23.15. Kom. meteor. z Warsz. oraz program na dz. następny. 23.30. Muzyka z Warsz.

Z Kielc.

(k) **Zamykać okna.** Zbigniew Zaliński, zam. przy ul. Złotej nr. 12, zameldował w komisarjacie m. Kielc, że w nocy 29 ub. m., złodziej skorzystawszy z niezamkniętego okna, skradł mu z mieszkania marynarkę wraz z zegarkiem niklowym i 20 zł. gotówki.

(k) **Zwłoki noworodka na cmentarzu.** Onegdaj o godz. 4 popoł. grabarz Piotr Jędrzejek, znalazł na grobie ś. p. Franciszka Ławrota na nowym cmentarzu katolickim w Kielcach zwłoki noworodka płci męskiej w wieku około 7 — 9 miesięcy, umieszczone w pudełku tekturowem i owinięte w białą szmatę.

Zwłoki te umieszczono w trupiarni tegoż szpitala — odszukaniem matki zajęła się policja.

(k) **Pożary.** Onegdaj, wskutek zapalenia się sadzy w kominie, wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego Łubka, zam, we wsi Wzdół Kamienny, gm. Bodzentyn, pow. kieleckiego, który zniszczył dom mieszkalny, wartości: 2.500 zł. Następnie pożar przerzucił się na zabudowania Franciszka Belki, któremu również zniszczył dom mieszkalny, wartości 3 tys. zł.

W zagrodzie Józefa Serafina we wsi Micigózd, pow. kieleckiego, z nieustalonej narazie przyczyny powstał pożar, który zniszczył stodołę, oborę i dom mieszkalny.

Straty wynoszą z górą 3 tys. zł.

Z Sosnowca.

(s) **Powiatowa komenda P. W. w Sosnowcu,** podaje do wiadomości, że członkowie hufców szkolnych p .w. nie będą mogli otrzymać świadectw z ukończenia p. w., o ile nie odbędą 14-dniowego obozu w Rytrze. Na obóz ten można wyjechać w trzech turnusach: I-szy turnus od 8.7 do 21.7 b. r. II-gi turnus od 24.7 do 6.8. b. r. i II-ci turnus od 10.8. do 24.8 r. b.

Zgłoszenia należy kierować bezpośrednio do powiatowej komendy p. w. w Sosnowcu.

Wyjazd kandydatów na I-szy turnus nastąpi 7 b. m., o godzinie 6 rano. Po umundurowanie należy zgłosić się dnia 6 b. m.

Informacyj szczegółowych udziela kancelarja pow. komendy p. w. do godziny 17-ej.

(s) **Zebranie klubu im. marsz. Piłsudskiego w Milowicach.** W dniu 5 bm o godz. 5 popoł., w pierwszym, albo o godz. 6, w drugim terminie, w sali ochronki przy hucie Milowice odbędzie się walne sprawozdawcze zebranie członków milowickiego klubu im. marszałka Piłsudskiego. Na porządku dziennym szereg ważnych spraw.

Dnia 1 lipca b. r.
ksiądz
Andrzej Huszno
wyjechał na letnisko
Powróci 1-go sierpnia b.r.

Jak radzić sobie na letniskach

bez lekarza i apteki?

Rozumny zwyczaj spędzania całego lata na wsi ma jednak i pewne ujemne strony. Najgłówniejszą jest brak w wielu letniskach lekarza i apteki. Brak ten daje się odczuć w razie nagłego zasłabnięcia, nieszczęśliwych wypadków, a o to nie trudno, zwłaszcza tam, gdzie są dzieci.

Należy więc być przygotowanym, aby radzić sobie w takich wypadkach.

Najpospolitszemi zasłabnięciami podczas letnich miesięcy z ich obfitością owoców i upałami, powodującemi picie wielkich ilości zimnych napojów, są **rozstroje gastryczne**, wyrażające się w postaci nagłych silnych bólów żołądka, biegunki, mdłości i wymiotów, a także podniesionej temperatury. Pierwsza domowa pomoc w tym razie powinna polegać na środkach łagodzących, na zastosowaniu surowej djety, ograniczając się do przecedzonych, bardzo mało słonych i równie mało kraszonych kleików z kaszy owsianej czy jęczmiennej, odwarów z ryżu, z czarnych jagód, oraz do podawania ciepłej, lekkiej, mało ocukrzonej herbaty. Z leków można dawać conajwyżej ,i to tylko w razie silnej biegunki i bólów — parę kropli opium czy inoziemcowa. Konieczny jest przytem spokój, leżenie w łóżku, oraz zastosowanie ciepłego okładu na brzuch.

Moda opalania się i wystawiania twarzy, obnażonej szyi i ramion na działanie palących promieni słońca naraża na bolesne **zapalenie skóry**, a nawet niebezpieczeństwo **udaru słonecznego**. Bolesne oparzelizny skóry leczyć się dają najlepiej przez smarowanie dotkniętych miejsc wozeliną i posypanie pudrem talkowym, przy wypryskach, do jakich często dochodzi, należy smarować maścią cynkową.

W razie **udaru słonecznego**, wyrażającego się ciemnoszkarłatnem zabarwieniem skóry, utrudnionym oddechem, uczuciem bliskiem omdlenia, często zupełną utratą przytomności, należy bezzwłocznie ułożyć chorego w miejscu zacienionem (koniecznie na otwartem powietrzu) zdjąć z niego wszystkie ciaśniej przylegające części ubrania; tułów i głowę unieść nieco wyżej. O ile niema worka z lodem do położenia na głowę, należy obficie oblewać zimną wodą głowę, twarz i szyję; jeżeli chory jest w stanie łykać, dawać mu do wewnątrz zimne napoje: lemonjadę lub lekko osłodzoną zimną herbatę, także krople walerjanowe. Podczas wszystkich tych zabiegów wachlować nieustannie twarz chorego, aby mu zapewnić dopływ świeżego powietrza; dla pobudzenia normalnego obiegu krwi rozcierać mu nogi i ręce. W razie przedłużającego się utrudnionego oddychania, z a s t o s o w a ć oddychania sztuczne przez podnoszenie ujętych w łokciu rąk pacjenta aż do wysokości jego głowy. Potem, po krótkiej pauzie(policzyć zwolna do trzech), opuścić ponownie ręce wdół aż do klatki piersiowej, silnie je do niej przyciskając, co powoduje wydech.

Te same zabiegi stosować należy przy ratowaniu wyciągniętych z wody topielców, co nierzadko się zdarza na wsi przy niedostatecznem zabezpieczeniu miejsc dla kąpiących się w rzece. W tych wszelako wypadkach należy przedewszystkiem opróżnić jamę ustną i gardzielową, a także żołądek i płuca, od nagromadzonej w nich wody i szlamu. Jamę ustną i gardzielową opróżnia się przez wprowadzenie możliwie głęboko do jamy ustnej owiniętego w czystą płócienną szmatkę palca. Potem ratujący kładzie topielca brzuchem na dół po przez s w o j e kolano, tak, aby klatka p i e r s i o w a ratowanego zwisała swobodnie, głowę odchyla mu nieco wtył, wywierając przytem ręką ucisk na plecy, co przyspiesza i ułatwia odpłynięcie resztek wody, jaka dostała się do brzucha i dróg oddechowych. Uratowanego należy położyć do łóżka i pod kołdrą rozcierać mu ogrzaną flanelą członki, dopóki całe ciało zupełnie się nie rozgrzeje. Dobrze jest w tym celu położyć mu pod stopy worek gumowy czy konionkę z gorącą wodą. Do wąchania dawać mu sole trzeźwiące, eter czy amoniak.

W wypadkach **ukąszenia przez owady**, zwłaszcza osy i pszczoły, stosować okłady ze spirytusu. W wypadkach oparzeń oczyszcić miejsce możliwie delikatnie i dokładnie ciepłą wodą czy spirytusem, poczem nałożyć opatrunek, używając do tego płatków gazy, zwilżonych mieszaniną z oleju lnianego i wody wapiennej. W razie mocno krwawiących skaleczeń, silnie podwiązać miejsce powyżej krwawienia ręcznikiem czy chustką, obmyć samo miejsce skaleczone pod bieżącą wodą, zajodynować je, położyć sterylizowaną gazę, watę i zabandażować.

Z powyższych wskazań jasno wypływa konieczność zabierania ze sobą na wieś **małej podręcznej apteczki**, zawierającej najniezbędniejsze środki lecznicze: kwas borny płyn Burowa, olej lniany z wodą wapienną, wazelinę, talk i z wewnętrznych: aspirynę, krople walerjanowe, inoziemcowa, także materjały opatrunkowe, aby w razie nagłego zasłabnięcia nie być bezradnie zaskoczonym i móc zastosować wszystko ,czego stan chorego wymaga.

Dr. S .C.

„Sklep szczęścia"

O tem, jak indyjski fakir uszczęśliwia berlińczyków.

Berlin jest obecnie najszczęśliwszem miastem na całej kuli ziemskiej. Jest miastem, w którem nie powinno być ani jednego niezadowolonego, sarkającego na swój los człowieka. Niedawno bowiem otwarto w tem mieście

„sklep szczęścia"

sklep, w którym każdy kupić może za pewną niewielką opłatą swoje szczęście.

Sklep szczęścia jest największą sensacją Berlina. O niczem innem nie mówi się teraz, o niczem się nie dyskutuje.

— Kupił pan już szczęście — o to pierwsze pytanie jakie zadaje się człowiekowi, spotkanemu na ulicy.

Sklep, czy skład szczęścia mieści się na jednej znajpiękniejszych ulic Berlina. Długie sznury aut, dorożek, tłumy ludzi oczekują przed wejściem. Wnętrze sklepu nie przedstawia się specjalnie ciekawie, ot duży, widny pokój, niema w nim ani jednego mebla niema kontuarów, lad, półek, szuflad, są tylko

biało lakierowane drzwi

prowadzące do drugiego pokoju.

W pierwszym, pozbawionym mebli pokoju, formują się „ogonki" tych szczęśliwców, którzy zdołali się przepchnąć z ulicy do środka. Są między nimi robotnicy, ludzie z inteligencji, lekarze, nauczyciele, osoby z t. zw. wyższych sfer towarzyskich. Wszyscy stoją razem w długim wężu kolejki.

Biało lakierowane drzwi uchylają się od czasu do czasu, wychodzi z nich ten, kto

kupił już szczęście,

wchodzi zaś następny....

Drugi pokój niepodobny jest już zupełnie do pierwszego. Nic w nim niema z szablonu, od podłogi do sufitu zawieszony jest

ciężkiemi dywanami,

przez przesłonięte firankami okna zagląda słaby promień słońca, w pokoju pali się jednak mnóstwo świec, zaćmiewających swojem żółtawem światłem, żywe światło słoneczne.

Każdego wchodzącego do tego pokoju uderzyć musi przedewszystkiem ogromne biurko z niezliczoną ilością szufladek. Za biurkiem siedzi niewielkiego wzrostu

mężczyzna w białym zawoju na głowie.

— Przychodzi pan do mnie po szczęście? — pyta nieco surowo i nie czekając na odpowiedź mówi: — Dobrze, ale proszę mi powiedzieć, co panu właściwie dolega, w czem widziałby pan swoje szczęście.

Po tem, gdy „klijent" zwierzył się już ze swoich kłopotów, trosk i nadziei pyta go jeszcze siedzący za biurkiem jegomość.

— Czy wierzy pan, że przedmiot, który panu dam, przyniesie panu szczęście?

— Wierzę — odpowiada przejęty tem wszystkiem klijent.

— Właściciel sklepu wyciąga jedną z szufladek swego biurka — wyjmuje stamtąd jakiś

niewielki przedmiot

i podaje go wzruszonemu klijentowi.

— Niewolno panu się rozstawać z tym przedmiotem, to jest amulet, który przyniesie panu wieczne szczęście i zadowolenie z życia — mówi jeszcze patetycznie jegomość w zawoju, poczem „klijent" — wychodzi trzymając mocno w zaciśniętej dłoni

talizman.

Czasem jest to okrągła kulka z wyrzeźbionemi na niej dziwacznemi ornamentami, czasem mały stożek z heblowanego drzewa, płytka szklana, albo

złota kulka —

zależy to zresztą w zupełności od tego.. ile kto za ów talizman zapłaci.

Pomysłowym jegomościem w zawoju, który potrafił interes swój postawić na tak wspaniałej stopie rozwoju, jest niedawno

z Indyj przybyły fakir.

Prócz zdolności jasnowidztwa, umiejętności fabrykowania niezawodnych talizmanów, posiada on doskonałą znajomość duszy ludzkiej i świetne poczucie interesu — jego sklep szczęścia jest naintratniejszem przedsiębiorstwem Berlina i napewno przyniesie szczęście, temu co je założył....

DWIE DUSZE W CIELE ZBRODNIARZA.

„Tylko krew i ogień mogą zmyć przekleństwo boże". Obłąkany czy symulant?

Eryk Reys, 19-letni syn szanowanych i zamożnych obywateli amerykańskich, był w szkole wzorowym uczniem, ukończył ją niezwykle młodo i mając lat 17, już wstąpił na uniwersytet w Waszyngtonie. Któżby przypuszczał, że ten spokojny i równy chłopiec

okaże się najstraszniejszym ze zbrodniarzy,

zabójcą obu swych sióstr i rodziców?

Ale należy opowiadać po kolei. W zachowaniu Eryka Reysa uderzała zawsze daleko posunięta oszczędność; młodzieniec nakłaniał do oszczędności i siostry, robiąc im często wymówki, że „marnują majątek rodziców".

10 kwietnia 1930 r. Eryka zamknął swe dwie siostry w ich pokoju,

podpaliwszy przedtem ich oblane benzyną łóżka.

Narazie, sprawa się nie wydała. Pożar złożono na karb przypadku. Eryk opłakiwał swe siostry, podał nawet ich fotografje do pism nowojorskich. O sprawie przestano mówić.

Rodzice przeprowadzili się wraz z synem do innego miasta. I tu

dokładnie w rocznicę pierwszej zbrodni, Eryk popełnił drugą.

19 kwietnia 1931 r. zastrzelił oboje rodziców, gdy leżeli w łóżkach.

Potem zawezwał policję i symulował napad bandytów; pokazywał nawet ranę, którą mu jakoby zadali.

Podczas śledztwa, jednak, gdy plątał się w zeznaniach, przyciśnięty do muru, przyznał się do zbrodni.

Jako motyw podał, że mając lat 11, został przeklęty przez Boga, i tylko ogień i krew mogły zmyć to przekleństwo.

Podczas procesu, który teraz się właśnie odbył,

prokurator żądał śmierci mordercy na fotelu elektrycznym,

ale psychjatra oparł się temu stanowczo, widząc w zabójcy, człowieka nienormalnego.

Sam Eryk Reys twierdził, że posiada on „podwójną duszę" i mówi tak:

— Gdy jestem świadomy tego co czynię, jestem ateistą. Gdy zwycięża moja podświadomość, wierzę w Boga.

Sprawę rozważa obecnie sąd w Waszyngtonie.

Zdecyduje on, czy Reys działał jako szaleniec, czy też jedynie mordował dla odziedziczenia całego sporego majątku rodziców.

20 minut śmiertelnej trwogi.

Ojciec tonącego dziecka przy telefonie.

Bywalcy kinowi znają doskonale świetnego barytona Lawrence'a Tibbetta, którego wspaniałym głosem zachwycali się wiele razy.

Otóż ten artysta był ostatnio bohaterem okropnego wypadku.

Przeżył on przy telefonie najstraszniejsze chwile swego życia.

Tibbett był właśnie w Los Angeles, gdzie nagrywał rolę do nowego filmu.

Podczas pauzy w robocie, połączył się telefonicznie z New Yorkiem, gdzie została jego żona z ukochanym synkiem, Larry.

Oto, jak się rozmowa ta odbyła.

— Hallo! Czy to New York?

— Tak. Hotel Metropolitain.

—Czy mogę mówić z panią Tibbett?

— Pani Tibbett jest w tej chwili w pływalni. Zaraz tam przełączę.

Po chwili śpiewak usłyczał głos żony.

— Hallo, Lawrence, jakże się cieszę! Cóż u ciebie?

Wszystko dobrze... Jak doskonale słychać. Tyle mil nas dzieli.

W tej chwili usłyszał Tibbett przeraźlwy krzyk żony:

— *Larry... Larry tonie!*

Usłyszał też krzyk odrzuconej słuchawki, ale połączenie nie zostało przerwane.

Jakieś głosy, bieganina, płacz.

Nieszczęśliwy ojciec stał, jak zmartwiały, kurczowo trzymając słuchawkę. Trząsł się cały, ale nie wypuszczał z ręki telefonu.

Stamtąd, przecież, miała za chwilę nadejść wiadomość. Ale jaka?

Minuty stawały się wiekami, a było tych minut aż 20.

Wreszcie usłyszał kroki i głos żony.

— Lawrence? Jesteś jeszcze?

Już sam dźwięk głosu podziałał na niego kojąco

— Uratowany... dziecko uratowane... — wołała żona.

Okazało się, że

chłopca schwycił podczas pływania kurcz.

Matka wyciągnęła go z wody nieprzytomnego. Nie myśląc o mężu, który o dziesiątki mil od niej, drżący z niepokoju, zabrała się do przywracania dziecku życia. Ratunek trwał 20 minut

Dopiero, gdy niebezpieczeństwo minęło, matka przypomniała sobie o ojcu i dała mu znać. Tibbett opowiadał, że bliski był obłędu.

HUMOR.

Pewien beznadziejny szczur lądowy widzi w porcie bremeńskim olbrzymi statek transatlantycki „Europę", gotowy do odjazdu i pyta jednego z uwijających się w porcie marynarzy:

— Czy to jest „Roland", który odpływa do Helgolandu?

— Nie — odpowiada ironicznie marynarz. — To jest tylko jedna z 10-ciu łodzi ratunkowych „Rolanda".

* * *

— Chciałbym sobie ufarbować włosy i brodę, które już zaczynają siwieć. Czy to może być połączone z niebezpieczeństwem?

— Naturalnie. Mój stryj też sobie ufarbował włosy i już po czterech miesiącach ożenił się z wdową z czworgiem dzieci.

Przewrót w hyg enie!

Ostatnie ulepszenie niedoścignionej jakości

+ SERVUS +

najlepsza nowoczesna

PREZERWATYWA

z jedwabistej gumy hygienicznej, trwałej i cienkiej.

Żądajcie wyraźnie

SERVUS

i nie dajcie się namówić na coś innego.



Dziecinne baloniki w służbie wywiadu.

Bohaterstwo francuskiej agentki w okupowanej Belgii.

POMOC TAJEMNICZEGO CHEMIKA. — PIĘKNE BALONIKI UNOSZONE PRZEZ WIATR. — PODRÓŻE JĄ ZDRADZIŁY. — POŁKNIĘTY PAPIEREK. — ZAJŚCIE NA MOŚCIE NAD RENEM. — WOLNOŚĆ DZIĘKI REWOLUCJI. — DWA KRZYŻE ZA BOHATERSTWO I ZASZCZYTNA WZMIANKA W DZIENNIKU ROZKAZÓW.

Archiwa wywiadowcze dostępne są zazwyczaj dopiero po upływie 20 lat, to też nie wiele wiadomo o ryzykownej pracy panny Leonji Vanhoutte, mieszkanki Roubair we Francji. Była ona drugą po Ludwice de Bettignies, najczynniejszą wywiadowczynią w okupowanej przez Niemców Belgji.

Zorganizowała ona sieć wywiadowczą wyposażoną

nawet w odbiorniki radjowe

dla odbioru instrukcyj. Meldunki swe przyczepiała do baloników sporządzonych przez wtajemniczonego inż. chemika, a wiatr unosił je ponad okopy francuskie, gdzie je zestrzeliwano.

Posiłkowała się też łańcuchem ludzi zamieszkałych w miastach i wsiach, którzy jej papiery dostarczali i przenosili przez granicę holenderską do ekspozytury wywiadu koalicyjnego.

Zmuszona do ciągłych podróży, podczas gdy Niemcy

zabronili przechodzenia nawet z gminy do gminy,

została w 1916 roku aresztowana.

Jej niewytłomaczone podróże, gdyż zdołała połknąć w chwili aresztowania kompromitujący zwitek bibułki, wystarczyły dla doraźnego sądu wojennego w Brukseli, do skazania dzielnej kobiety na 15 lat ciężkiego więzienia. Z tupetem i odwagą zachowywała się wobec Niemców. W czasie podróży koleją przez Ren jakiś germański eskortant pochwalił piękno tej rzeki. „Owszem rzeka jest piękna, ale cóż z tego nie będzie ona długo w waszych rękach" — odpowiedziała.

Za te śmiałe słowa p. Leonja Vanhoutte omal, że nie została zlinczowana.

Ósmego listopada 1918 r., po wybuchu niemieckiej rewolucji, zrewoltowany tłum zajął więzienie Siegturm pod Kolonją i zwolnił dzielną patrjotkę. Po wojnie, w jej mieście Roubair, gdzie dziś zamieszkuje, przy udziale tysięcy widzów marszałek Petain i min. Tardieu

wręczyli jej krzyż legji honorowej i krzyż wojenny.

„Dziennik rozkazów" ministerjum wojny we Francji, temi lapidarnemi słowami, stylem wojskowym, streszcza jej pełną bohaterstwa i przygód działalność: „Dała dowody patrjotyzmu i odwagi, wykonywując niebezpieczne misje, oraz ułatwiając przedostanie się do Francji młodym ludziom, chcącym zaciągnąć się do armji francuskiej. Zaaresztowana i skazana za to przez Niemców na 15 lat ciężkich robót, zniosła więcej niż trzy lata ciężkiego więzienia".

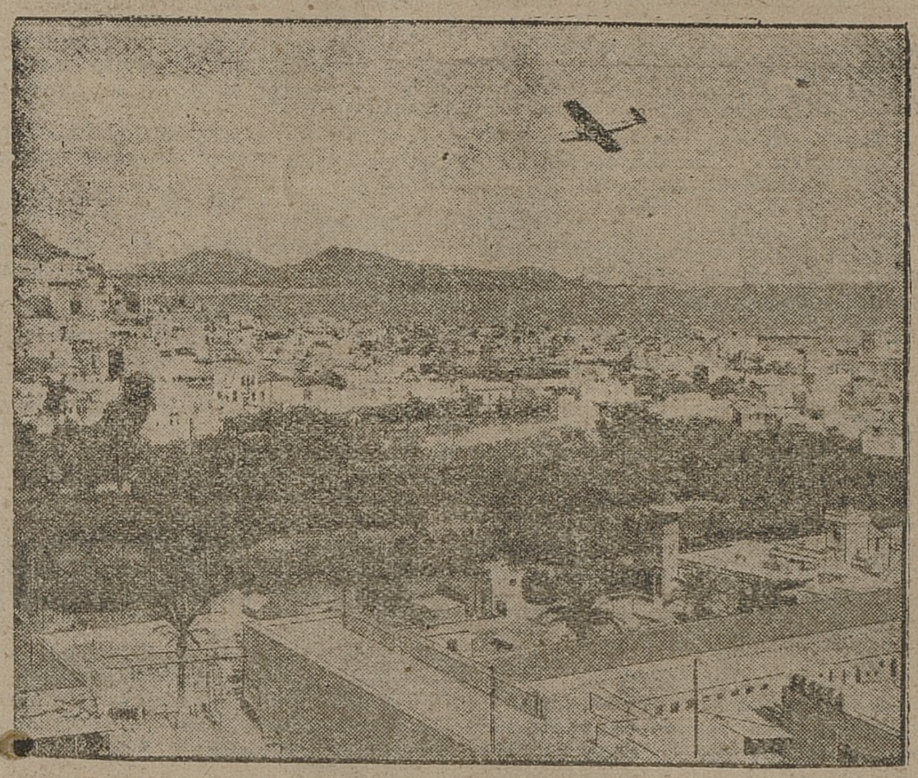
Panna Vanhoutte dała najlepsze dowody tego co daje połączenie bohaterstwa i awanturniczości. Winna być ona przykładem dla tych kobiet, które być może kiedyś ojczyzna powoła do tego rodzaju służby wymagającej nieograniczonych poświęceń i odwagi.

BERŁO PIĘKNOŚCI



otrzymała w tym roku belgijka, którą widzimy na ilustracji w otoczeniu dwuch wice - miss.

W 8 dni dookoła swiata.



Lotnicy amerykańscy, Post i Gatty przed ośmiu dniami wystartowali do lotu dookoła świata. Obecnie wylądowali już w St. Zjednoczonych.

Mężczyźni! Nowe siły

Zwraca jedynie patent. aparat „Nr. 111" gwarantowana pełna skuteczność — dozwolony do użytku przez Władze adm. - lekarsk. Na przesyłkę bezpł. nauk. broszury, załączyć 50 gr. w znaczkach poczt.
Biuro handl. „INVENTUS" Lwów, Jagiellońska 20. B.

Wakacje!



W Anglji, kraju tradycji, młodzież wyjeżdżająca ze szkół na wakacje, opuszcza uczelnie z pewnego rodzaju wesołym ceremonjałem. Oto taki obrazek.

DROBNE OGŁOSZENIA.

POSADY I PRACE.

POTRZEBNA ekspedjentka do wędliniarni. Wiadomość Będzin, Małachowskiego 1.

POSZUKUJE się majstrów cechowych murarskich, ciesielskich do budowy remizy strażackiej w Łagiszy. Oferty należy składać w urzędzie gminy w Łagiszy do dnia 7 lipca, gdzie można przejrzeć plany budowy.

PRACOWNIK fryzjerski potrzebny zaraz. Grodziec, ul. Kościuszki 29, Mitka.

POTRZEBNA ondulatorka manicurzystka do zakładu fryzjerskiego w Będzinie od zaraz. Modrzejowska 43, Zajdman.

KUCHARKA restauracyjna zdolna z dobremi świadectwami potrzebna. Będzin, Modrzejowska, restauracja „Podhalanka".

LOKALE.

BUSKO Willa Sulisławianka rożne pokoje po bardzo przystępnej cenie. Wikt na miejscu, lecz nieobowiązkowy.

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość w administracji „Expresu".

POKÓJ umeblowany do wynajęcia zaraz. Piłsudskiego 42, druga brama parter.

WYNAJMĘ pokój dla dwuch panów albo dla małżeństwa. Dziewicza 11.

FABRYCZNY lokal 200 mtr. kw. zabudowanej powierzchni do wynajęcia. **Wiadomość: „Biferg" Warszawska 20, Sosnowiec.**

POKÓJ umeblowany dla przyzwoitej osoby od zaraz do wynajęcia. Kielce, Marsz. Focha 18 m. 2.

Kupno i sprzedaż.

SPRZEDAM psa, dobry stróż do domu, na kolonję. Wiadomość w redakcji „Expresu".

DOM z wolnem 4-pokojowem mieszkaniem, ogrodem do sprzedania lub wynajęcia. Mieszkanie odpowiednie dla lekarzy, adwokatów, ewentualnie na sklep w punkcie dobrym. Do przejęcia hipoteka z pożyczką długoterminową. Kupno dogodne. Wiadomość A. Musiał, Legjonów 20, Sosnowiec.

DO sprzedania strzelnica szafkowa (ludowa) oraz orkiestrjon szafkowy. Dąbrowa, restauracja p. Wilczyńskiego.

Zgubione dokumenty.

MAKIEŁA Teodozja zgubiła legitymację zasiłkową wydaną przez PUPP. Zawiercie.

ZAGINĄŁ dowód osobisty wydany na imię Jana Gołębiowskiego przez Starostwo Lubelskie pod datą 10 VII 1926 r. Nr. 1227/10419, dowód ten unieważniam.

KAZIMIERZ Kaczmarek zgubił kontramarkę wydaną przez kopalniię Hr. Renard.

ZGUBIONO świadectwo szkolne E. Rutkowskiej, z ukończenia 7 kl. szkoły powszechnej im. M. Konopnickiej oraz metrykę urodzenia, które unieważnia się.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydaną przez PKU. Kielce, na nazwisko Antoni Nogaj.

KULIK Zygmunt zgubił dowód kolejowy wydany przez Dyrekcję Warszawską.

MUCHA Franciszek zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec i wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Złota, którą unieważnia się.

KŁĘBEK Czesław zgubił portfel zawierający wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Drażejowice, kartę rejestracyjną wydaną przez magistrat m. Będzina i kartę poborową wydaną przez magistrat Będzin.

IGNACY Winnicki zgubił legitymację rowerową wydaną przez gminę Bobrowniki nr. 2335.

RÓŻNE.

ZARZĄD cechu fryzjerów i perukarzy w Dąbrowie Górn. zawiadamia członków, że ogólne zebranie odbędzie się dnia 5 lipca 1931 r. o godz. 3-ej po południu w lokalu Towarzystwa Rzemieślników przy ul. Kościszki 27. Zarząd.

LEONOWI Stali skradziono książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Częstochowa, dyplom piekarski wydany przez Cech w Częstochowie, metrykę urodzenia wydaną w Miechowie.

BACZNOŚĆ cierpiący na przepuklinę. Moje poważne cierpienia na przepuklinę, która mnie przez 10 lat trapiła, wyleczyłem specjalną receptą naturalisty, bez operacji i przeszkody w pracy. Potrafię teraz pracować nadal bez opaski i bez trudu. Wyjaśnienia udzielam każdemu w Mysłowicach, Hotel Francuski, pokój 3, tylko w niedzielę 5-go lipca 1931 roku od 9-ej przed południem do 5 popołudniu. Posiadam wiele podziękowań. Naturalista J. Mruczek, Król. Huta, ul. Św. Pawła nr. 7.

WRÓŻKA wróży wiedzą tajemną, pokazuje przyszłego męża lub żonę. Dąbrowa, Piłsudskiego 13 I piętro. Bierze od 2 — 3 złotych. Przyjmuje cały dzień.

HALLO — HALLO! Spieszcie po informacje do inspektora głównej centrali kontroli dolarówek, premjówek budowlanych, gdyż posiadacze obligacji źle poinformowani narażają się na różne straty. Inspektor **Sobel**, Sosnowiec, Targowa 9 podwórze na prawo I piętro.

JASNOWIDZ Gordoni chiromanta mówi każdemu imię, nazwisko, choroby bez pytania i pisania, przeszłość, przyszłość i teraźniejszość. Dąbrowa Górnicza, Wesoła 24 mieszkania 7.

UNIEWAŻNIAM skradzioną mi w Sosnowcu w dniu 27 czerwca 1931 r. książeczkę wojskową wraz z innemi dokumentami osobistemi. Franciszek Połatajko, Król.-Huta.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4 94.